

# Włodi, Przepraszam, że

Kochanie odłóż książkę, posłuchaj co mówię.  
Przepraszam, że czasem ze mnie taki skurwiel.  
Chyba poczułaś ulgę gdy w zamku zgrzyt kluczem  
dał znać, że jestem, a mówiłem że nie wrócę.  
Udawałem, jestem kiepski aktor, szorstki, prawdziwy,  
a ty jak respirator - bez ciebie się duszę,  
nienawidzę dni gdy się z tobą kłucę  
i na poduszce mam tylko twojej głowy odcisk,  
chore myśli, które gonią cię jak pocisk,  
i dwa włosy, które błyszczą się pod światło...  
Kurwa nikt nie mówił nam, że będzie łatwo!  
Tak być razem, tak żyć razem,  
ulica jest we mnie, moja przeszłość ma skazę.  
Odrzę mam do tego jak to się odzywa,  
mój ciężki charakter teraz ciężko przegrywa.

Ref.:

Przepraszam, że czasem taki skurwiel ze mnie,  
nie wiem jak, nie wiem skąd to poprostu jest we mnie.  
Przepraszam, że czasem ze mnie taki skurwiel,  
wiem, że przeginam - teraz to rozumiem. 2x  
Może jeszcze raz dajmy sobie szansę,  
zrobmy coś razem jak Sawa z Warszem.  
Nasze zdjęcie skleje i powieszę w ramce,  
czas stracony w walce ucieka przez palce.  
Po co nam w szklance wody kolejna burza,  
wiem każda róża ma kolce, wiem.  
Ja się pocę z nerwów w noce samotne,  
liczę powody kłótni co są mało istotne.  
Pamiętasz to ja gwizdałem pod oknem,  
padał niezły deszcz - nie bałem się, że zmoknę.  
Pamiętam krople na daszku od czapki  
i twój wzrok jakbyś widziała mnie po raz ostatni.  
To ten sam typ, którego mijiałaś w windzie.  
Potem zaiskrzyło i zajmowałem linię.  
Całymi godzinami gadanie o bzdurach,  
to ten sam typ z którym bujałaś w chmurach.  
Ten sam z niewyparzoną gębą,  
za którym trzasnęłaś drzwiami i coś pękło.  
W życiu nie jest lekko i niby mam nadzieję,  
że to starczy, starczy na moje alibi.

Ref.:

Przepraszam, że czasem taki skurwiel ze mnie,  
nie wiem jak, nie wiem skąd to poprostu jest we mnie.  
Przepraszam, że czasem ze mnie taki skurwiel,  
wiem, że przeginam - teraz to rozumiem. 4x